Po Konfiskacie nakład drugi.

Nr. 200. Kraków, poniedziałek 23 lipca 1906. Rocznik XV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396. Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Za granicą 2 mk. 80 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (Inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 60 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się w cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Duma rozwiązana!

Ça ira!

Pierwsze zgromadzenie parlamentarne w Rosyi przestało istnieć. Dobra wróżba! Rozwiązano Dumę — rozwiązano ręce rewolucyi.

Nic tu nie znaczy forma odroczenia Dumy, — jedyna i najprostsza z form, w jakiej rząd dla celów dalszej walki chciał zachować pozory »dobrej woli.«

»Lud nie dorósł do wolności, nie dorósł do spokoju (nie dorósł do szafotu), Duma przekroczyła granice, zakreślone jej ręką monarchy i przeszła wreszcie do akcyi rewolucyjnej, uchwalając wydanie manifestu do ludu«.

Oto kilka motywów dla nowego komunikatu rządowego, który się, zapewne, już lęgnie w jakiejś kancelaryjnej retorcie biurokratów.

I usłyszy znowu Europa płakania skuzynowanego z nią cara — »krasnego słoneczka« nad nieugiętym karkiem wołu, pędzonego na rzeź przez całe wieki w imię praw, na upust krwi ludu — świętych praw, sięgających Czynghiz-Khana, Iwana Groźnego i jeszcze, jeszcze dalej idących przez zawiłe, splątane, bękarcie ogniwa nowej dynastyi, przez *Meretricem Augustam* wszeteczną macierz — Katarzynę II, i — jaką powiedział Johannes Scherr — durch die deutsche Prinzessen — Stutterei — przez rozrodcze, rasowe maszyny cór książęcych pruskich i holsztyńskich aż po dnie pułkownika wiernej gwardyi preobrażeńskiego pułku — Mikołaja II, najkrwawszego i najgnuśniejszego z tyranów, który jest równy bogom i Ludwikowi XVI zgilotynowanej pamięci.

Bezgłowy cień tej żałosnej figury zda się unosić nad przyszłością caratu.

»Historia magistra vitae« — uczono nas na ławie gimnazyalnej. Tak, to wielka mistrzyni, ale głuchoniema i ślepa, a mądrość jej — nie jest mądrością żywych.

Pędem — a nam niecierpliwym zda się, że ociężałym krokiem starczym przesuwają się dzieje, a pono łacniej brać nam złudy teatralne za rzeczywistość, niźli wierzyć, że odegrał się już jeden okres rewolucyi i nadchodzi w nierozerwalnej z nim ciągłości — drugi, straszniejszy, burzliwszy, bogatszy w ofiary i bliższy — r o z w i ą z a n i a a b s o l u t y z m u.

Cóż się dziś stało?

Miałaż być Duma parlamentem wiecznym?

Miałaż ona stworzyć panaceum na wszelkie ciosy »z góry«.

Miałaż być plastrem na głębokie, rozwarte, rozognione do nerwu nerwów męki niewoli?

Czy Duma, co odegrała ogromną rolę rewolucyjnego telegrafu, skupiającego ośrodka, sekcyjnego stołu, gdzie ukazano ludowi prawzory i próby zbrodni rządowych, i zkąd strzałą do głębi świadomości społecznej przenikały groźne, jątrzące wieści — czy ta Duma mogła pretendować na skamieniały strój i kształt instytucyi wszech-zbawienia, wcielonej w formę współczesnego parlamentu o peryodycznych sesyach i bieżących sprawach?

Bieżącą sprawą w tej Gehennie łez, jęków, mordu — gdzie już brakuje słów na wyraz gniewu i szału, było tu jedno z rządem i z nad-rządem z Peterhofu uczynić to samo, co on czyni z walczącymi o wolność: zaprzeczyć jego woli i posłać go tam, skąd dotąd nie wraca Ludwik XVI!

Czy mogły być dalej dwa różne zdania co do samej dziejowej konieczności rychłego skonu pierwszego pseudo-parlamentu, który narz[illegible]y staremu rządowi również przez konieczność — przez konieczność zatamowania na razie prądów rewolucyjnych, stał się wkrótce dla rządu damoklesową groźbą upadku — w i ę k s z ą, n i ż t o w s z y s t k o, c o b y ł o p r z e d D u m ą, a co było i jest jeszcze nieskoordynowanym ruchem mas, z któremi łatwiej było się zmagać, nie mając tuż pod bokiem, przed samą twierdzą św. Piotra i Pawła, wyobrazicieli dalekobrzmiących haseł, tysiącknotnem echem powtarzanych wzdłuż i wszerz rozwichrzonego kraju?

Zdania mogły być podzielone tylko co do chwili rozwiązania, czy rozpędzenia Dumy.

Acz zapóźno, acz daremnie, instynktem ściganego zwierza zrozumiał rząd, czy to, co się nim zowie, że trzeba się wyzbyć wszystkiego, co przyspiesza jego skon, i trzeba, nie oglądając się wstecz, ani przed siebie, czynić wszystko, co ten skon odsuwa.

I takim oto odruchem, który, być może, oddali »nagłość wniosku« życia, ale spowoduje za chwilę jeszcze potężniejszy szturm — jest rozwiązanie Dumy.

Do marca — tylko do marca.

Cha-cha! Bo to warte śmiechu. Rewolucyi dano termin: do marca!

To więcej, niż pół roku.

Należy myśleć, że do tego czasu nic się dziać w Rosyi nie będzie i że społeczeństwo, mówiąc językiem kancelaryi, przyjmie ten termin do wiadomości i zaczeka.

Nie, weksel ten będzie zapłacony wcześniej i inaczej. Weksle bankrutów stają się płatne przed terminem, z chwilą ogłoszenia bankructwa.

Rozwiązano Dumę, ale istnieje ciągłość zdarzeń. Niedaremnie Rosya i Królestwo zwaliły w groby dziesiątki tysięcy ofiar.

Musi być plon — plon być musi!

I niedaremnie rząd rozwiązał Dumę, lecz po to, aby »uspokoić kraj« i potem »dać potrzebne reformy«.

Otóż to »potem«, jak w anegdocie — będzie »przedtem«. Rząd pchany jest własnym nierządem dalej w kierunku swego bezrozumu — na śmierć, przez nowe rzezie, ekspedycye karne, wyławianie rewolucyonistów.

A rewolucyoniści poczekają do marca!

Nic już do stracenia — wszystko do zyskania ma proletaryat miast i wsi. Usycha już powoli bratobójcza ręka armii. Jakiekolwiek postaci przyjmie reakcya — gorzej nie może być, niż jest... Ça ira! ça ira!

(Telegramy).

Rozwiązanie Dumy.

Petersburg, 22 lipca. **Pet. ag. tel. ogłasza ukaz carski, rozwiązujący Dumę państwową i zwołujący nową Dumę na 5 marca 1907.** T e r m i n y n o w y c h w y b o r ó w z o s t a n ą p ó ź n i e j p o d a n e.

Petersburg, 22 lipca. **Wśród ludności panuje niepokój.** Wczoraj wieczorem odbyła się rada ministrów, która powzięła ważne uchwały.

Petersburg, 22 lipca. (Pet. ag. tel.). Sekretarz Dumy ks. Szachowskij wczoraj przedpołudniem oczekiwał przedstawiciela sekretaryatu Rady państwa, aby mu oddać akta parlamentarne. Ponieważ do godziny 3 popołudniu nikt się nie zjawił, akta odesłane będą do Rady państwa przez dyrekcyę kancelaryi Dumy. W rozmowie z redaktorem agencyi telegraficznej oświadczył ks. Szachowskij, że o rozwiązaniu Dumy nic nie wiedział wczoraj przed godziną 4 rano. Dziś opuszcza ks. Szachowskij Petersburg.

Zarządzenia rządu. — Wrażenie w Petersburgu.

Petersburg, 22 lipca. (Pet. ag. tel.). P a ł a c D u m y z a m k n i ę y. P o l i c y a s t r z e ż e w e j ś ć i broni ich wszystkim z wyjątkiem prezydenta i członków prezydyum. Oczekują, że policya otrzyma nowe wskazówki. Prezydent Muromcew został o rozwiązaniu Dumy zawiadomiony dziś rano przez wiceprezydenta Dołgorukiego. Ulice koło pałacu Dumy puste, pustsze nawet niż zwykle.

Petersburg, 22 lipca. Pałac Dumy i najbliższe ulice strzeżone są przez kawaleryę. Wiele ambasad i pałaców otacza wojsko. W pobliżu Nowy wytoczono armaty. Ludność w ulicach żywo omawia ukaz. Żywioły konserwatywne przyklaskują energii rządu. N a c z e l n i k m i a s t a o t r z y m a ł n a d z w y c z a j n e p e ł n o m o c n i c t w a. **Wszystkie rewolucyjne pisma zamknięto.**

Petersburg, 22 lipca 8 rano. Mimo, że ukaz carski znany był dopiero o godzinie 4 rano, w i a d o m o ś ć o r o z w i ą z a n i u D u m y r o z e s z ł a s i ę s z y b k o. W i d a ć o g ó l n e p r z y g n ę b i e n i e.

Z obozów i sąsiednich miejscowości przybyły do Petersburga cztery pułki piechoty, oddziały kawalerygardy, szwadrony huzarów i ułanów, grenadyerzy. W p o b l i ż u p a ł a c u D u m y s t a n ę l i h u z a r z y.

Wedle »N. Wremii«, **oczekują na dziś groźnych niepokojów.** Policya zarządziła energiczne środki ostrożności. Ćwiczenia obozowe w Krasnem Siole zostaną już teraz ukończone.

Dymisya Goremykina.

Stołypin jego następcą.

Petersburg, 22 lipca. C a r s k i u k a z z a r z ą d z a u w o l n i e n i e p r e z y d e n t a m i n i s t r ó w G o r e m y k i n a z u r z ę d u. J e g o s t a n o w i s k o o b e j m u j e m i n i s t e r **Stołypin**, który zatrzymuje tekę spraw wewnętrznych.

Petersburg, **22** lipca. (Pet. ag. tel.). **Goremykin pozostaje nadal w Radzie państwa. Równocześnie minister rolnictwa Styszinski, który z powodu nadwątlonego zdrowia prosił o dymisyę, wchodzi do Rady państwa.**

Wzmocniona ochrona i stan wojenny.

Petersburg 22 lipca. Miasto i g u b e r n i ę p e t e r s b u r s k ą postawiono w stan **wzmocnionej ochrony.**

Petersburg 22 lipca W guberni k i j o w s k i e j z wyjątkiem okręgu kijowskiego proklamowano **stan wojenny.**

Narady posłów.

Petersburg 23 lipca. (Pet. ag. tel.) W i ę k s z a c z ę ś ć p o s ł ó w d o D u m y odjechała w ciągu wczorajszego dnia do F i n l a n d y i a b y t a m n a r a d z i ć s i ę n a d s p r a w ą r o z w i ą z a n i a D u m y.

Odwołana parada.

Paryż, 22 lipca. Jak donosi „Journal“ z Petersburga, odwołano nagle zapowiedziane oględziny hiszpańskiego okrętu wojennego przez cara w Kronsztadzie.

Kaczka dziennikarska.

Paryż, 22 lipca. „Journal“ zapisuje n i e p r a w d o p o d o b n ą pogłoskę, jakoby wśród żołnierzy w K r o n s z t a d z i e odkryto s p r z y s i ę ż e n i e; mieli oni rzekomo zamiar opanować zamek w Peterhofie, podpalić go i cara ująć.

Zamach na Pobiedonoscewa.

Petersburg 22 lipca. Wedle doniesienia „Birż. Wied.“ uczyniono zamach na P o b i e d o n o s c e w a. **Pod jego biurkiem wybuchła bomba.** gdy Pobiedonoscew znajdował się jeszcze w drugim pokoju. Nie odniósł też żadnego szwanku, ale z p r z e s t r a c h u p o ł o ż y ł s i ę d o ł ó ż k a.

REFORMA WYBORCZA.

Wedle uchwał komisyi dla reformy wyborczej liczyć będzie nowa Izba **516** posłów (dotąd 425), zatem o **91** więcej. Projekt Gautscha liczył tylko 455, a ks. Hohenlohego 495 mandatów.

Na poszczególne kraje rozdzielają się mandaty w następujący sposób:

	teraz	w przyszłości
Czechy	110	130
Morawy	43	49
Śląsk	12	15
Galicya	**78**	**106**
Bukowina	11	14
Austrya Dolna	46	64
Austrya Górna	20	22
Salcburg	6	7
Styrya	27	30
Karyntya	10	10
Kraina	11	12
Tyrol	21	25
Przedarulania	4	4
Istrya	5	6
Gorycya	5	6
Tryest	5	5
Dalmacya	11	11
	425	516

N i e otrzymały podwyższenia mandatów następujące kraje: Karyntya, Przedarulania, Tryest i Dalmacya.

Według n a r o d o w o ś c i rozdzielają się mandaty w następujący sposób:

	teraz	w przyszłości
Niemców	205	233
Czechów	87	108
Polaków	72	81
Rusinów	10	33
Słoweńców	28	37
Włochów	18	19
Rumunów	5	5
	425	516

Oprócz Rumunów z y s k a ł y przyrost mandatów wszystkie narodowości.

Poseł Jan Rotter zmarł.

Telegram z Wiednia przyniósł wczoraj rano do Krakowa wiadomość o zgonie posła Rottera. Wiadomość ta wywołała tu wielkie wrażenie. Albowiem w osobie posła Rottera znikła z widowni wybitna postać polityczna naszego miasta i kraju. Stronnictwo demokratyczne utraciło w nim wodza, ostatniego z przywódców wielkiej miary, który po Szczepanowskim i Romanowiczu sam jeden pozostał na czele demokracyi galicyjskiej.

Dzięki Rotterowi przybrało stronnictwo demokratyczne, a raczej ten jego odłam, który na nazwę tę istotnie zasługiwał, charakter bardziej zdecydowany i radykalniejszy. — Rotter był bowiem człowiekiem o twardym karku i wśród politycznej nędzy mieszczaństwa galicyjskiego, w tem bagnie serwilizmu galicyjskiego i korupcyi wyróżniał się od otoczenia charakterem, stałością przekonań i konsekwencyą. Wierzył on, że w Galicyi możliwem jest istnienie mieszczańskiego stronnictwa szczerze demokratycznego i tej idei poświęcił swoją energię, gromadząc około swej osoby pod sztandarem demokratycznym grupę mieszczaństwa i inteligencyi i broniąc jej konsekwentnie od zalewu z prawej i lewej strony.

Zwykł był powtarzać, że cięgi, jakie jego stronnictwo dostaje i od stańczyków i od socyalistów, świadczą, że stronictwo demokratyczne jest samodzielnem i ma racyę bytu. Ale żywioły, na których budował poseł Rotter, nie były ulane z jednego materyału, a bynajmniej nie ze spiżu. To też wciąż musiał on patrzeć na coraz nowe zdrady i dezercye ze swego obozu do stańczyków i narodowych demokratów. T. zw. »skoncentrowana« demokracya trzymała się tylko jego osobą, przerastającą zwykłą miarę.

Jako charakter czysty i nieskazitelny, jako umysł żywy i bystry, jako polityk konsekwentny, jako człowiek wielkiej wiedzy i dobrego serca, zyskał sobie poseł Rotter szczere sympatye wśród społeczeństwa krakowskiego, a nawet wrogowie polityczni, stańczycy, darzący go zaciętą nienawiścią, nie mogli mu odmówić szacunku. Reprezentował on bowiem wielką wartość i położył znaczne zasługi. Bardzo wiele zawdzięcza mu Kraków, w którego Radzie miejskiej z zamiłowaniem pracował, oddając na usługi miasta bezinteresownie swą rzetelną wiedzę techniczną i swe zdolności; wodociąg krakowski jego jest dziełem i chlubną po nim pamiątką, mimo, że stańczycy starali się zohydzić to jego dzieło, w walce politycznej zatruwając mu życie atakami »crenothrixowymi«...

Szkolnictwu krakowskiemu przynosi zgon jego nieodżałowaną stratę. Zajmował się on bowiem gorliwie sprawami szkolnemi i nazwisko jego jest związane z historyą walki o reformę szkolną w naszym kraju.

W Radzie miejskiej, w sejmie i w Radzie szkolnej krajowej (do której go wybrała krakowska Rada miejska przeciw hr. Tarnowskiemu i w której zasiadał dopóty, dopóki stańczycy nie uzyskali większości w Radzie m. Krakowa) walczył on o reformę szkolnictwa galicyjskiego, zwalczał energicznie system Bobrzyńskiego i dążył do przystosowania szkoły do potrzeb nowoczesnego życia, do ograniczenia »klasycyzmu« w szkołach średnich na rzecz wykształcenia przyrodniczego i nowożytnych języków. Na tem polu staczał najzacięższe walki z konserwatystami.

Mówca cięty, zjadliwy w polemice, nieustraszony w walce, miał w stańczykach nieubłaganych wrogów. A zaciekłość, z jaką go zwalczali, rosła w miarę, jak poseł Rotter coraz śmielej zaczął sterować statek skoncentrowanej demokokracyi na lewo. W krakowskiej radzie miejskiej on był inicyatorem reformy wyborczej, którą stańczycy następnie »zreasumowali«. W sejmie występował poseł Rotter również za reformą krajowej ordynacyi wyborczej w kierunku czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego, wnosząc jako minimum żądań głosowanie tajne i bezpośrednie, oraz kuryę powszechną.

W parlamencie należał do Koła polskiego, którego »solidarność« zawsze odczuwał jako jarzmo; niejednokrotnie groził wystąpieniem z Koła polskiego, nie mógł się jednak na to zdobyć, bo był samotnym i nie miał około siebie ludzi zdecydowanych i z charakterem; ale w Kole polskiem wystąpił jako zdecydowany zwolennik obecnej reformy wyborczej i nie wahał się głosić otwarcie swoich przekonań w tym kierunku nawet na socyalisty-

cznych zgromadzeniach ludowych, za co był przedmiotem dzikich napaści ze strony prasy stańczykowskiej. Na zgromadzeniu ludowem w cyrku oświadczył on otwarcie, że w walce o reformę wyborczą pójdzie ręka w rękę z socyalistami.

Nie dożył tej reformy: w dniu, w którym reforma wyborcza przebyła szczęśliwie ostatni szkopuł i ostatnie niebezpieczeństwo, poseł Rotter leżał już w agonii.

Zstąpił do grobu właśnie w momencie zwrotnym życia politycznego w kraju i państwie. Nowa era, którą zwiastuje reforma wyborcza, zastanie stronnictwo demokratyczne bez wodza. Zgon posła Rottera jest niejako symbolicznem zakończeniem obecnego okresu historyi demokracyi galicyjskiej.

Zmarł przedwcześnie, w sile wieku. A że służył wiernie sprawie demokracyi i postępu, przeto i my, chociaż nieraz się z nim ścieraliśmy, w uznaniu jego zasług i pracy, w uznaniu jego nieprzeciętnej indywidualności i charakteru dajemy szczery wyraz naszemu żalowi z powodu jego zgonu.

* * *

Jan Rotter urodził się w r. 1850 w Szczercu pod Lwowem, osiągnął więc zaledwie 56 lat życia. Po ukończeniu szkoły realnej we Lwowie, uczęszczał na technikę w Wiedniu, gdzie uzyskał stopień inżyniera. Przez krótki czas był urzędnikiem kolejowym, a w r. 1875 objął posadę suplenta w szkole realnej w Stanisławowie. W r. 1877 został mianowany profesorem szkoły przemysłowej w Krakowie, której dyrektorem prowizorycznym został w r. 1889, a definitywnym w r. 1892. Jako dyrektor szkoły przemysłowej okazał się szczerym przyjacielem młodzieży, zwłaszcza ubogiej, której świadczył wiele przysług, troszcząc się o nią z ojcowską pieczołowitością.

Od chwili przybycia do Krakowa brał udział w życiu politycznem, przystąpiwszy do stojącego pod sterem Tadeusza Romanowicza stronnictwa demokratycznego, z ramienia którego wszedł w r. 1893 do Rady miejskiej, w r. 1895 do sejmu w miejsce Adama Asnyka, a w r. 1900 do parlamentu. Był też członkiem Rady szkolnej krajowej, w której bronił interesów szkolnictwa przemysłowego.

Po kilkudniowej chorobie (zapalenie płuc) zmarł poseł Rotter w niedzielę o godz. 3 nad ranem w szpitalu powszechnym w Wiedniu w obecności rodziny i posła Petelenza.

* * *

Wiadomość o śmierci Jana Rottera przyszła do Krakowa w niedzielę w godzinach porannych. W nieobecności prezydenta i I. wiceprezydenta zarządził II. wiceprezydent miasta Sare wysłanie trzech depesz kondolencyjnych: do rodziny, do marszałka krajowego i do Koła polskiego na ręce prezesa Abrahamowicza. Zarządzono też wywieszenie żałobnej chorągwi na ratuszu i zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Rady miejskiej na dziś o godz. 5 po południu celem uczczenia pamięci zmarłego. Prawdopodobnie postawiony będzie wniosek o urządzenie pogrzebu kosztem miasta.

Krakowskie Towarzystwo demokratyczne odbyło w niedzielę przed południem nadzwyczajne posiedzenie pod przewodnictwem swego prezesa p. Klemensiewicza. Po przemowach dra Bandrowskiego imieniem stronnictwa i p. Aleksandra Karcza imieniem redakcyi »Nowej Reformy«, uchwalono wysłać do Wiednia deputacyę, złożoną z pp. Sołtysika, dra Grossa i dra Gertlera, która weźmie udział w przewiezieniu zwłok na kolej. Pogrzeb odbędzie się prawdopodobnie we wtorek z dworca kolejowego na cmentarz krakowski.

Z zaboru rosyjskiego.

Socyaliści przeciw bandytom. — Samosądy. — Ruchy rolne. — Czerwone sztandary. Tępienie policyantów. — Sąd wojenny. — Odroczenie wyroku nad Kaczorowskim.

W Warszawie, pisze „Kuryer warszawski", jeden z inkasentów szedł w piątek w południe ul. Świętojerską z kilku tysiącami rubli do banku. Spostrzegłszy, iż śledzą go jakieś podejrzane indywidua, wpadł do jednego z wielkich domów przechodnich i tu do mieszkania jednego ze znajomych. Bandyci wtargnęli za nim do domu, ale na razie nie wiedzieli, gdzie im się ofiara ukryła. Zaczęli więc poszukiwania. Inkasent jednak zatelefonował po samoobronę i ta w osobach ośmiu „bojowców" w kwadrans zjawiła się na miejscu. Na ich widok bandyci pierzchnęli, przybysze zaś wsiedli w dorożkę z inkasentem i odwieźli go do banku, gdzie złożył całą sumę.

Tegoż dnia około godziny 9 wieczorem, na rogu ulic Brzozowej i Mostowej rozległo się kilka strzałów rewolwerowych. Publiczność zaczęła uciekać, z miejsca zaś, skąd strzelano, rozproszyła się i zniknęła bez śladu gromadka jakichś ludzi. Gdy pospieszono na miejsce wypadku, ujrzano leżących na bruku dwóch mężczyzn. Wezwano pogotowie, które stwierdziło zgon obu, wywołany zadaniem kilku ran postrzałowych, skierowanych w serca i głowy. W zbiegowisku znalazło się rychło wiele osób, które poznały w zabitych dwóch znanych nożowców i oprzyszków staromiejskich: Piotrowskiego, złodzieja pobytowego i Ignacaka. Byli oni postrachem dzielnicy Powiśla i Starego Miasta, należy się więc domyślać, że padli ofiarą samosądu.

W nocy z czwartku na piątek na szosie górnokalwaryjskiej banda rzezimieszków napadła na kilkunastu włościan, jadących z powodu piątku na targ do Warszawy. Włościanie, widząc zbrojny napad, odparli kłonicami i drągami rzezimieszków, a schwytawszy dwóch, zabili ich na miejscu. Pozostali bandyci zbiegli, włościanie zaś pojechali do miasta. Trupy obu bandytów znaleziono dziś rano pod Grabowem na torze kolejki grójeckiej. Według zeznań okolicznych włościan, zabici bandyci należeli do znanej oddawna w tych okolicach grasującej bandy, która przed kilku dniami dokonała zbrojnego napadu w Pyrach.

Korespondent lubelski „Kuryera warsz." pisze: „Agitacya żywiołów rewolucyjnych, mająca na celu wywołanie w czasie żniw strejków rolnych, zaczyna stawać się skuteczną, obejmując sporadycznie prawie wszystkie powiaty naszej gubernii. Najbardziej dotknięty strejkami rolnymi jest obecnie powiat lubartowski, w którym w wielu rozległych dobrach od dziesięciu dni trwa bezrobocie. Do takich należą Kijany i Wólka Kijańska, świeżo nabyte na licytacyi przez Bank handlowy warszawski, Trębaczów, Zawieprzyce, Samoklęski, Kozłówka ordynata hr. K. Zamoyskiego i wiele innych.

W niektórych z tych majątków rzepak zebrany nie został i wysypał się na pniu; strejkujący w żadne układy z właścicielami wchodzić nie chcą. W powiecie chełmskim bezrobocie rozpoczęło się w dobrach Rejowiec, Stajne, Niedziałowice, Milejów, Krasne i innych. W innych powiatach rozpoczęte strejki po jedno lub dwudniowem trwaniu zakończone zostały, dzięki podejmowanej akcyi polubownej. We wszystkich majątkach bezrobocie podejmuje służba folwarczna, nie dopuszczając również najemników do pracy, jedynie tylko inwentarz folwarczny przez służbę jest karmiony".

W gubernii siedleckiej wybuchły strejki rolne w kilku większych majątkach. Przedstawiane są żądania następujące: płaca dorosłemu mężczyźnie 75 kopiejek i kobiecie 50 kop. dziennie, gruntu do uprawy kartofli na własny użytek trzy razy więcej, niż obecnie. Oprócz tego karmienie bydła, należącego do służby, dojenie krów i t. p., ma się odbywać na koszt właścicieli. Strejki mają przebieg zupełnie spokojny, przesłano jednak do okolic strejkiem objętych dragonów z Siedlec.

W dzień przed rozwiązaniem Dumy, w sobotę życie w Warszawie płynęło (o ile o takim, jak obecne, można mówić, że płynie) zwykłym torem. Tylko jak gdyby na sygnał tego, co ma nadejść, w kilku miejscach na Pradze ktoś zawiesił czerwone sztandary. Jeden taki sztandar powiewał na murach fabryki „Labor", jeden na gmachu rzeźni, jeszcze inny — na słupie telegraficznym przy ulicy Targowej. Zdjęli je żołnierze.

W przeddzień po południu, do sklepu monopolowego przy ulicy Kruczej przyszło dwóch nieznajomych ludzi, którzy pod groźbą rewolwerów zażądali otwarcia szuflady z pieniądzmi. Sprzedawczyni usłuchała rozkazu, poczem nieznajomi zabrawszy około 50 rubli, odeszli. O godzinie $4\frac{1}{2}$ po południu sprzedający w sklepach monopolowych, przy ulicy Wroniej i Młynarskiej mieli takie same odwiedziny, przyczem nieznajomi w obu sklepach zabrali całodzienny targ i odeszli.

W nocy z 19 na 20 b. m. dokonano napadu na areszt w Ostrołęce, w celu uwolnienia więźniów politycznych. Napadających było dziesięcin. Warta wojskowa rozpędziła napadających. Jeden z aresztowanych uciekł.

Posłany w piątek w Lublinie na miasto z pocztą do rozniesienia żandarm kolejowy, podoficer Krukow, na rogu ulic Zamojskiej i Bernardyńskiej, padł zabity wystrzałem z rewolweru. Zabójcy nie ujęto.

Tegoż dnia warszawski sąd wojenny w cytadeli rozpoznał sprawę 15-letniego Gromana, oskarżonego o zabójstwo strażnika w Piotrkowie Przed kilku tygodniami sąd wojenny skazał Gromana na dziesięcioletnie więzienie, lecz na skutek podanej skargi, główny sąd wojenny w Petersburgu wyrok ten skasował i nakazał ponowne rozważenie tej sprawy. Przed wieczorem zapadł wyrok, skazujący Gromana na osiem lat więzienia. Bronił oskarżonego adwokat przysięgły Krypski.

„Kuryer warszawski" pisze: „Wykonanie wyroku śmierci nad Kaczorowskim, posądzonym o zastrzelenie strażnika w Iłowie, rozkazano odroczyć. Decyzya ta zapadła nazajutrz po zatwierdzeniu warszawskiego wyroku śmierci przez główny sąd wojenny w Petersburgu, a zawiadomił o niej redakcyę „Nowego Wremia" sam ów sąd główny. Pobudką do zawiadomienia stał się umieszczony w numerze 10885 tego dziennika artykuł p. t. „Wyrok śmierci na niewinnego". Napisał go, na prośbę posła Władysława hr Tyszkiewicza, sprawozdawca z posiedzeń Dumy p. A. Pilenko. Z powodu tegoż wyroku były składane liczne prośby o ułaskawienie przez brata skazanego i przez obrońcę adw. Olszamowskiego".

Przegląd społeczny.

Walka o Kasę chorych w Samborze. Piszą nam: Pisząc niedawno, jak się przedstawia sprawa Kasy chorych, wspomnieliśmy tylko, że komisarz Madeyski przyrzekł, iż wybory odbędą się 8 b. m. Pewni, że termin ten zostanie dotrzymany, nie dodaliśmy wcale, że już miesiąc temu t. zn. kiedy rekurs nasz przeciw unieważnieniu ostatnich wyborów przyszedł odrzucony, sam starosta zapewnił tow. Sandauera, że się postara, by zarząd rozpisał wybory nadalej do 7 dni. Tak więc nie po raz pierwszy obiecały władze „przyspieszyć" wybory.

Drugim razem odbyło się to nawet nie bez objawów „zdenerwowania" ze strony przedstawiciela tejże władzy. Kiedy z polecenia komitetu partyjnego zjawili się u komisarza tow. Szminda i Sandauer i kiedy drugi zainterpelował go o wybory, zapytał z kolei p. Madeyski: „co pana obchodzą wybory?". To była pierwsza odpowiedź urzędnika, który nie może pojąć, jak reprezentant robotników „śmie" interesować się instytucyą, utrzymywaną z pieniędzy robotniczych, pozostającą pod publiczną kontrolą. Kiedy się nerwowy pan Madeyski uspokoił, obiecał tow. Szmindzie, że wybory odbędą się 8 b. m.

Ponieważ jednak w błogosławionem państwie naszem wszystko spóźnia się w najlepszym razie o tydzień, więc termin powyższy przesunął się do 15. Po 15 „obiecano" znowu załatwić sprawę za 2 tygodnie. Aliści nie przyszedł jeszcze upragniony ostateczny termin, a już p. Madeyski „życzliwie" złapał tow. Szmindę na ulicy i „poprosił", by mu nazajutrz przypomniał, że ma urgens napisać do zarządu; sam nie pamięta, ale ilekroć spotka tow. S., to zaraz sobie przypomina. Uradowani w sercach błogosławiliśmy łaskawość pana komisarza. Na drugi dzień udał się tow. Szminda do starostwa.

I cóż usłyszał? — Panie Szminda, wie pan, kiedym im przesłał urgens, to Geilhofer (kasyer Kasy zdrowych) zaczął mię prosić, bym poczekał jeszcze ze 2 tygodnie, bo on chce wyjechać na świeże powietrze; to stary człowiek, jemu tego potrzeba — poczekajcie panowie jeszcze trochę.

Myślą ci panowie, że rzeczywiście uda się zatrzymać Kasę w brudnych rękach. Myślą zapewne tak: naprzód Geilhofer, potem może kontrolor, potem funkcyonaryuszka na świeże powietrze wyjedzie, potem przyjdzie zima, kiedy nikomu się nie zechce robić wyborów, potem znów lato z powietrzem i tak w nieskończoność. Nie panowie! naprzód bicz na złą wolę i opieszałość biurokratów ze starostwa w postaci tęgiej interpelacyi w parlamencie, na co jeszcze dość czasu; potem wybory bez kompromisów z p. Horwatem, na koniec wyleci banda dwakroć już wyrzucona, trzeci raz z zarządu! Robotnicy okażą większą siłę niż klika starościńska i nie skompromitują się kompromisem, przez który p. Horwat chce z honorem wylecieć z zarządu!

KRONIKA.

O zajścia na rynku krakowskim w dniu 21 maja br. zaczyna się rozprawa przeciw kilku oskarżonym o gwałt publiczny, zbiegowisko, obrazę policyi itd. Rozprawie przewodniczyć będzie nadradca Ursel, bronią adwokaci tow. dr. Marek, dr. Heski, pp. dr. Seinfeld i Csesznak. Jako świadkowie obciążający powołani są sami policyanci, między nimi sprawca całego zajścia plutonowy Jasiński.

Wyzyskiwanie robotników w magazynach wojskowych w Krakowie. Stosunki, jakie panują w magazynach wojskowych w Krakowie wobec pracujących tamże robotników, wykazują jaskrawo gruboskórność różnych urzędujących oficyałów, jak np. znanego wroga robotników oficyała Hollo. Pan ten będący tylko tymczasowym kontrolorem magazynów, uważa się za tak wielką osobistość, przed którą robotnicy drżeć powinni; zapomina tylko, że nie takim już pankom przycierano rogi. Robotnicy przenoszący mąkę są przeciążeni pracą. W przeciągu $1\frac{1}{2}$ godziny 25 ludzi musi znieść z I. piętra na dół do wagonów 1000 worków po 50 klg. i załadować je; inny przykład: w tym samym czasie napełnić muszą 1000 worków i przenieść je do drugiego magazynu z I. piętra. Fakty powyższe świadczą o ogromnem przeciążeniu ludzi, a trzeba jeszcze dodać, że robotnikowi nie wolno wydalić się z magazynu ani na moment, nawet dla załatwienia kardynalnych potrzeb, bo „czas się traci"...

Z magazynów w Płaszowie wydalono robotników z tego powodu, że zapasy siana zgniły na pół metra od spodu z powodu złej konserwacyi; w krakowskich magazynach zaś mąka również stęchła i popsuła się. Winę za to zmarnowanie siana i mąki przypisuje się robotnikom i wyrzuca się ich na bruk za to, że kontrolorom nie chce się pełnić swej służby. Gdy magazyny zwiedzała wyższa kontrola, to ukryto przed nią zepsutą mąkę. Zwracamy więc uwagę intendantury na te stosunki. Robotnicy domagają się zniesienia roboty akordowej, dalej otworzenia wind w magazynach, które niegdyś funkcyonowały, a teraz są zamknięte.

Nagła śmierć. Wczoraj rano na placu [illegible] Ducha w Krakowie zmarł nagle na apoplek[illegible] pewien rzeźnik z Piasków przy wyrębie [illegible]

Skonfiskowano!

Sąd trzyma Herera w sprawie o zbrodni z § 98 u. k. z powodu, że śledztwo jeszcze u[illegible]czonem nie jest, zachodzi więc obawa, że obwiniony może się starać o udaremnienie śledztwa przez wpływanie na współobwinionych słuchać się mających, a czy przez trzy tygodnie nie miał sąd czasu przesłuchać współobwinionych ?

Skonfiskowano!

Ogłoszenie konkursu. Dyrekcya Szkoły przemysłowej w Krakowie ogłasza konkurs na posady 3 asystentów, a mianowicie dl[illegible] 1) Konstrukcyi budowniczych, 2) projek[illegible] budowniczego, 3) budowy maszyn. Z [illegible] posadą łączy się remuneracya 1200 K rocznie. Podania wystosowane do Rady szkolnej krajowej przesłać należy na ręce dyrekcyi i zaopatrzyć w *curriculum vitae*, w dowody zawodowego uzdolnienia i w dowód dokładnej znajomości języka polskiego. Kandydaci o studyach akademickich mają pierwszeństwo. Termin konkursu upływa z dniem 10 sierpnia 1906.

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar opery lwowskiej w Krakowie.

Poniedziałek: „Wiceadmirał", operetka w 4 aktach Millöckera.

Wtorek: „Traviata", opera w 4 akt. Verdiego.

Środa: „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach J. Offenbacha.

Czwartek: „Aida", opera w 5 aktach Verdiego.

TELEGRAMY.

Pożar i eksplozye.

Berno morawskie, 23 lipca. W Boskowicach przyszło wczoraj do wielkiego nieszczęścia. W piwnicy sklepu towarów mięszanych, w której znajdowało się wiele materyałów wybuchowych, powstał pożar. Podczas gdy strażacy zajęci byli gaszeniem ognia, nastąpiła eksplozya, z powodu której odniosło ciężkie zranienia 26 osób. Po południu nastąpiła druga eksplozya, która lekko poszwankowała 3 strażaków.

Eksplozya automobilu.

Wiedeń, 23 lipca. W Praterze z wielkim rozpędem jadący wczoraj automobil uderzył o drzewo, skutkiem czego powstała eksplozya. Z czterech jadących osób, jedna dziewczynka poniosła śmierć na miejscu, dwie osoby doznało cięższych, a czwarta lżejszych zranień.

Ruch za powszechnem prawem wyborczem w Serbii.

Belgrad, 23 lipca. Socyaliści urządzili tu wczoraj demonstracyę za powszechnem prawem głosowania. Demonstracya odbyła się spokojnie; wzięło w niej udział około 5000 uczestników.

× **Baczność malarze krakowscy!** We wtorek 24 b. m. o godz. 7 wieczorem odbędzie się zgromadzenie poufne w Związku stow. robotniczych. Sprawa bardzo ważna. O liczny udział uprasza Zarząd.

Wydawca: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedzialny: Gustaw Alojzy Titz.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie (Tel. 412).